

**Józef Wróbel, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*;  
Alina Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*;  
Dorota Krawczyńska, *Własna historia Holocaustu. O pisarstwie Henryka Grynberga***

Problematyka żydowska, a zwłaszcza pamięć o Holokauście, jeszcze do niedawna stanowiła w polskiej historii literatury prawdziwą *terra incognita*, tematykę prawie w ogóle nieopisaną lub opisaną niedostatecznie, pełną luk i przemilczeń. W rezultacie „biblioteka judaistyczna” o Zagładzie w obrębie polskiej nauki o literaturze (uprawianej wszak w kraju, w którym Zagłada się wydarzyła!) przedstawia się dziś nader skromnie, zwłaszcza jeżeli porównać ją z wydawnictwami uniwersytetów amerykańskich czy literaturoznawstwem niemieckiego obszaru językowego, gdzie same encyklopedyczne, bio-bibliograficzne kompendia, poświęcone pisarzom niemiecko-żydowskim (od Heinego po Kafkę i Nelly Sachs), zajęłyby z pewnością kilka regałów w akademickiej bibliotece. Powoli jednak te puste miejsca zaczynają się wypełniać publikacjami, przyznającymi literaturze holokaustowej właściwe miejsce i rangę.

W ciągu ostatnich dwóch lat polonistyczna literatura przedmiotu, poświęcona literaturze o Zagładzie, wzbogaciła się o trzy nowe, warte odnotowania pozycje<sup>1</sup>. Wszystkie są monografiami pisarzy, dla których zaświadczenie o Zagładzie stało się rodzajem twórczej obsesji i istotnym powołaniem; ich dorobek literacki łączy namysł nad tym, czym jest żydowska tożsamość po Holokauście. Niewątpliwie, to odkrywanie twórczości pisarzy zapomnianych lub marginalizowanych w polskiej tradycji ułatwiła autorom omawianych tu monografii refleksja nad współczesnym sensem Zagłady, jaka w ciągu ostatnich dwóch dekad zaznaczyła swoją obecność w wielu dyscyplinach (antropologii, teorii historii, estetyce); dostarczyła ona inspiracji, perspektyw, narzędzi metodologicznych, które w nieoczekiwany sposób oświetlają dorobek literacki Rudnickiego, Wojdowskiego, Grynberga i podnoszą rangę tych postaci w polskiej kulturze. Warto tu przywołać słowa Dori Laub, który pisze, że „dopiero z dystansu to wydarzenie (Szoa) staje się widzialne i uchwytnie w kategoriach historycznych<sup>2</sup>”. Ta nowa perspektywa

---

<sup>1</sup> J. Wróbel, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004; A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2005; D. Krawczyńska, *Własna historia Holocaustu. O pisarstwie Henryka Grynberga*, Warszawa 2005.

<sup>2</sup> S. Felman, D. Laub, *Testimony. Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis and History*, New York, s. 83.

badawcza wchłania i instrumentalizuje rozpoznania współczesnych teoretyków historii – Haydena White’a, Franka Ankersmita, socjologów i historyków idei – Zygmunta Baumana, Berela Langa, ponowoczesnych estetyków i historyków literatury – Ernsta van Alpheny, Shoshany Felman, Geofreya Hartmana, które stanowią istotny i nowy jakościowo „filtr” poznawczy i metodologiczny.

Rozprawa *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego* Józefa Wróbla (autora pamiętnych *Tematów żydowskich*) jest pierwszym opracowaniem, podejmującym próbę syntetycznego ujęcia i uporządkowania twórczości autora *Wniebowstąpienia*. Józef Wróbel przyjął założenia badawcze, w ramach których połączył tradycyjną biograficzną metodę filologiczną z inspiracjami, płynącymi ze strony rozmaitych szkół interpretacyjnych, m.in. hermeneutyki i krytyki tematycznej, co znalazło swój wyraz w kompozycji pracy. W części pierwszej, zatytułowanej *Biografia i tożsamość*, autor odtwarza skrupulatnie biografię twórczą pisarza, od publikacji na łamach „Kuriera Porannego” (1930) debiutanckiej noweli *Śmierć aspiranta* po późne, eseistyczno-wspomnieniowe książki *Krakowskie Przedmieście pełne deserów* i *Teatr zawsze grany*. Rekonstruuje również historię rodziny Hirszhornów (tak brzmiało rodowe nazwisko Rudnickiego), związanej z dworem cadyka Szulima Dawida Ungera (ojciec pisarza, Izaak Hirszhorn pełnił tam funkcję *gabaja*, pomocnika). Wróbel nie ogranicza się wszakże do zestawienia faktów biograficznych, lecz tropi również kryptograficzne ślady w twórczości Rudnickiego, wiodące w stronę zawierającej się w nazwisku Hirszhorn nazwy „totemicznego” zwierzęcia, funkcjonującego jako sygnał autobiograficzny (w opowiadaniach *Ginący Daniel*, *Daniela naga*). Wśród interesujących, a mało znanych zdarzeń biograficznych odtworzonych przez Wróbla znalazł się epizod z francuskojęzycznej recepcji opowiadań Rudnickiego – wymiana myśli pomiędzy pisarzem i Héléne Cixous, jedną z najbardziej znanych dziś myślicielek o orientacji feministycznej, autorki przychylnej recenzji z francuskiego przekładu opowiadań Rudnickiego.

Część drugą (*Kręgi twórczości*) wypełniły rozważania, skupione wokół kluczowych zagadnień, określających twórczość autora *Kartki znalezionej pod murem straceń*: od dyskursu miłosnego, poprzez konstytutywny dla wielu utworów motyw gry, teatru, agonu po problematykę żydowskiej tożsamości. Tworzą one właśnie swoiste „kręgi” problemowe, przenikające się i oświetlające nawzajem; opis twórczości Rudnickiego, jaki wyłania się z takiego ujęcia, jawi się jako wieloaspektowy, niepodatny na jednoznaczne odczytania. Rudnicki zresztą jako jedyny z bohaterów recenzowanych tu monografii nie jest autorem jednego (żydowskiego) tematu; w jego dorobku obok przejmujących portretów z czasów Zagłady są też piękne opowiadania o miłości (*Pałeczka*) czy wysublimowane eseje o literaturze (*Sto lat temu umarł Dostojewski*). Swoistą egzemplifikację rozpoznawczych zaprezentowanych w *Kręgach twórczości* stanowi część trzecia – *Odczytania*. Zebrano tu ciekawe, nierzadko odkrywcze interpretacje wybranych, rzadko dotychczas uwzględnianych powieści i opowiadań Rudnickiego (m. in. *Szczyry*, *Lato*, *Ginący Daniel*).

Osią, wokół której krystalizują się historycznoliterackie rozważania Wróbla, jest jednak problematyka żydowskości, żydowskiej tożsamości, zwłaszcza strategii, dyskursy i formy wyrazu, po które sięgał Rudnicki w celu wyartykułowania swoich przemyśleń na ten temat. W ramach przyjętej przez Wróbla optyki opisywania „dzieła, które rozwija

się wraz ze swoim autorem” (s. 49) „temat żydowski” w twórczości Rudnickiego podlega ewolucji od opublikowanego w „Polityce” w 1938 roku artykułu, w której autor wypowiada się przeciwko modelowi asymilacji, reprezentowanemu przez twórców skupionych wokół „Wiadomości Literackich”, poprzez powieść *Szczury*, w której zaznacza swoją obecność „strategia podwójnej obcości (jako Żyd wśród Polaków i Inny wśród Żydów)” (str. 53), aż po opublikowane tuż po wojnie opowiadania, poświęcone ofiarom Zagłady, a także fascynacje literackie (m.in. zainteresowanie formułą żydowskiej tożsamości i duchowości, uosabianej przez Franza Kafkę). Prawdziwym twórczym powołaniem okazuje się jednak pokoleniowe przeżycie pisarza – Zagłada, zwłaszcza jej skutki dla tych, którzy ją przeżyli, a także konsekwencje tego wydarzenia dla powojennego ładu moralnego i politycznego, dla europejskiej kultury. Jak czytamy w rozprawie krakowskiego badacza, Rudnicki „po wojnie odnajduje swoje najważniejsze zadanie pisarskie, jakim jest opiewanie wojennych losów narodu (żydowskiego)” (str. 115). Wróbel poddaje szczególnie wnikliwej interpretacji opowiadania, w których narrator jest tożsamy z autorem (*Moja czarna broda*, *Wielki Stefan Koniecki*), ukazujące tragiczne uwikłanie autora w traumatyczne dziedzictwo Zagłady i związane z tym poczucie winy, prześladowające ocalonego. Opatruje również ciekawym i wyczerpującym komentarzem formułę „epoka pieców”, która stała się znanym w świecie „słowem skrzydlatym”; odsłania jej biblijny rodowód i przewartościowanie, jakiemu to archaiczne określenie zostało poddane w eseistyce Rudnickiego.

Bohaterem rozprawy Aliny Molisak *Judaizm jako los* jest Bogdan Wojdowski, pisarz, który przez lata uchodził za „autora jednej książki” – gettowej sagi *Chleb rzucony umarłym*. Trzeba na wstępie powiedzieć, że *Judaizm jako los* przywraca polskiej historii literatury pamięć o pisarzu, przez lata marginalizowanym, umieszczanym w „szarej strefie” zapomnienia. Książka Aliny Molisak jest tradycyjną monografią, u jej podstaw leży solidna, doprowadzona do perfekcji praca filologiczna. Autorka wykonała ogromną i czasochłonną pracę, polegającą nie tylko na analizie i interpretacji nowel i powieści Wojdowskiego, ale także na żmudnym porównywaniu różnych wersji edytorskich (np. opowiadania *Ścieżka*, drukowanego wcześniej na łamach „Fokls-Sztyme”) pracy archiwistycznej (lektura odrzuconych przez cenzurę opowiadań z tomu *Wakacje Hioba*), rozmowach z bliskimi i współpracownikami pisarza (m.in. z profesorem Zdzisławem Libera), docieraniu do nieopublikowanej spuścizny (dziennik, korespondencja). Częstkowe elementy pracy warsztatowej przybierają postać „detektywistycznego” tropienia śladów zaznaczających kolejne etapy kształtowania się osobowości twórczej Wojdowskiego. Pomimo pewnej anachroniczności przyjętej metody badawczej, monografię tę czyta się jak fascynującą opowieść o niezwykłym człowieku i wybitnym pisarzu, przemierzającym osobne ścieżki, które dopiero po latach mogły zostać docenione jako ważne, doniosłe. Niektóre z odkryć Aliny Molisak mają rzeczywiście niezwykły wymiar, jak choćby przedrukowanie w książce fragmentów dziennika intymnego pisarza. Na ich podstawie można stwierdzić, że jest to dokonanie na miarę zapisków diariuszowych Jeana Améry’ego czy eseistyki Primo Leviego i Imre Kertésza; dziennik ten z pewnością zasługuje na publikację w formie osobnej książki.

W poszczególnych rozdziałach swojej rozprawy Alina Molisak poddaje dokładnej i wszechstronnej interpretacji opowiadania z tomu *Wakacje Hioba*, *opus magnum*

Wojdowskiego – powieść *Chleb rzucony umarłym*, późną nowelistykę i eseistykę z lat 80. i 90., zwłaszcza eseje *Judaizm jako los* i *List do pisarzy pokolenia Szoa*. I tutaj także wątek, łączący wszystkie rozdziały, stanowi zagadnienie tożsamości; dlatego też jedną z przesłanek metody interpretacyjnej przyjętej przez autorkę jest poszukiwanie autobiograficznych akcentów, subtekstualnych śladów doświadczenia, które stało się udziałem Wojdowskiego (w takim trybie zinterpretowana została obecność drugoplanowej, „sobowtórowej” postaci w opowiadaniu *Ścieżka*). Taki sposób postępowania badawczego ukazuje twórczość pisarza jako organicznie zrośniętą z materią egzystencji; pokazuje też ciągłość pomiędzy traumatycznymi przeżyciami z okresu dzieciństwa, pisarstwem a podjęciem dramatycznej, wstrząsającej decyzji o popełnieniu samobójstwa. Molisak rekonstruuje wzorzec tożsamości żydowskiej, wpisanej w teksty Wojdowskiego, posiłkując się wiedzą z zakresu historii judaizmu, antropologii, filozofii (zwłaszcza Emmanuela Lévinasa). Książka jest zresztą świadectwem ogromnej erudycji, niepowierzchnego odczytania w „judaistycznej” literaturze przedmiotu z wielu dziedzin. W tym miejscu jednak nieodzowna jest drobna uwaga, dotycząca przywoływanych przez Alinę Molisak nazw i imion, występujących w Biblii Hebrajskiej. Pewną niekonsekwencją wydał mi się fakt, iż autorka – pomimo że rekonstruuje żydowską perspektywę historyczną i metafizyczną, wpisaną w dzieło Wojdowskiego – często stosuje nazwy greckie lub łacińskie (np. Księga Genezis), przyjęte i oczywiste w tradycji chrześcijańskiej. Chyba należałoby jednak – w tak obmyślanej pracy, jaką jest książka Aliny Molisak – wprowadzić zasadę przytaczania hebrajskich nazw, np. *Bereszit, Megilat Ester, Szimшон* – zamiast Księga Genezis, Księga Estery, Samson. W rozprawie Molisak czasami dochodzi bowiem do nieporozumień na tym tle; np. na s. 147–150 Autorka wspomina o proroku Eliaszu, który przyśnił się Dawidowi (w powieściowym czasie przypadało wówczas święto Pesach), kilka stron dalej zaś jest mowa o wyprawie Dawida na cmentarz, w której chłopcu towarzyszy kolega o imieniu Eljahu. Czytelnik nieznający hebrajskiego nie będzie wiedział, że chodzi tu o to samo imię (*Eljahu ha-Newi* to po hebrajsku „prorok Eliasz” właśnie). Nie trzeba tu chyba udowadniać, że przypomnienie o żydowskim rodowodzie postaci starotestamentowych jest sprawą pierwszorzędnej wagi i stanowi rodzaj zobowiązania dla badaczy zajmujących się tą problematyką. Wywłaszczanie Żydów z ich dziedzictwa kulturowego, zacieranie związku, jaki łączył diaspory żydowskie z dostojnym światem biblijnym (czego znakiem na poziomie pisma stała się hellenizacja i latynizacja hebrajskich nazw i imion), był przecież jedną z przesłanek judeofobii, niechęci wobec nich, podsycanej przez niektórych przedstawicieli przedsoborowego Kościoła katolickiego.

Wreszcie ostatnia z omawianych tu książek, *Własna historia Holokaustu. O pisarstwie Henryka Grynberga* Doroty Krawczyńskiej – kolejna „pierwsza” monografia znanego pisarza polsko-żydowskiego. Jest to, w moim odczuciu, rozprawa zaskakująco nierówna, w której znalazły się fragmenty bardzo ciekawe i inspirujące (jak rozdział o „temperamencie polemicznym” autora *Memorbuchu* czy też interpretacja opowiadania *Raocoon* – świetna, doskonale oddająca specyfikę Grynbergowskiego stylu i strategii przenikania do jego prozy śladów traumatycznej pamięci ocalonego), ale też podrzdziały, dla których trudno znaleźć uzasadnienie (rozbudowane omówienia książek Ricoeura i Taylora; passusy, w których autorka przywołuje przełożone na język polski

rozprawy Lyotarda, niewiele zresztą wnoszące do jej odczytań Grynbergowskich opowiadań, nie wspomina natomiast o nieprzetłumaczonych dotychczas książkach tego samego autora – *Zatarg, Heidegger i „Żydzi”* – stanowiących najistotniejsze wypowiedzi Lyotarda na temat współczesnego znaczenia Holocaustu). W tej stosunkowo niewielkich rozmiarów książce kontekstów jest chyba zbyt wiele; w rezultacie zanikają w nich ciekawe interpretacje Grynbergowskich tekstów, a kompozycja rozprawy staje się rozchwiana.

Do bardziej wnikliwej polemiki skłania natomiast ostatni rozdział książki, poświęcony pułapkom pewnych „stylów odbioru” literatury o Zagładzie. Artykuł ten spotkał się z żywą reakcją w czasie konferencji „Narracja i tożsamość” w Janowicach, co świadczy o randze problemu, jaki jest w nim podnoszony. Krawczyńska, powołując się na ustalenia Marthy Nussbaum, wskazuje na niebezpieczeństwo fałszywej, „kompensacyjnej” empatii jako elementu odbioru wspomnień holokaustowych. W rozdziale tym czytamy: „empatia polegająca na myśleniu, że jest się cierpiącym Innym, prowadzi do niebezpiecznej ułudy utożsamienia, a także umieszczenia w centrum doznań tego, który współczuje, a nie tego, który cierpi” (s. 207), jest więc formą zawłaszczania cudzego cierpienia dla własnych emocjonalnych korzyści. Postulowanym stylem lektury byłoby więc współczucie połączone z „zachowaniem świadomości odrębności swojego »ja«” (s. 207). Mój sprzeciw budzi, dokonane w artykule Krawczyńskiej, silne „spłaszczenie” zróżnicowanej sytuacji odbioru piśmiennictwa o Zagładzie: tak naprawdę bowiem nie istnieje „czytelnik modelowy” utworów holokaustowych. Przyświecają nam różne intencje i cele, bezinteresowne, utylitarne (jak interpretacyjne „użycie”), czasami dwuznaczna „voyeurystyczna ciekawość”. Wyeliminowanie tych emocjonalnych przesłanek czy też nałożenie na nie cenzury wydaje mi się utopią, w gruncie rzeczy dość niebezpieczną; ponadto odwołuje się do anachronicznej iluzji badawczego obiektywizmu, w ramach której wszelkie ślady podmiotowości są rzeczą podejrzaną. W całej problematyce empatii w obrębie literatury Holocaustu tak naprawdę szkodliwy z punktu widzenia literaturoznawcy wydaje się „błąd intelektualny”, czyli przypadki naiwnej (empatycznej właśnie) lektury, uchylającej wiedzę o konwencjonalnym ukształtowaniu wspomnień holokaustowych. Wiedzą o tym nauczyciele akademicki, obserwujący, jak „naiwnie” studenci/studentki czytają np. *Dziennik Anny Frank* czy książkę Romy Ligockiej *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*. Phillipe Lejeune napisał zresztą doskonały artykuł p r z e c i w k o tej iluzji, przeciwko pokusie naiwnej lektury, demaskując autorkę *Dziennika* jako dojrzałą, samoświadomą pisarkę, a ostateczny kształt diariusza jako efekt pracy redakcyjnej wielu osób<sup>3</sup>.

Powstaje też pytanie, jak należałoby, w myśl przyjętych przez Krawczyńską założeń, zaklasyfikować piszących o Holocaustie historyków literatury, silnie uwikłanych w problematykę, którą się zajmują z powodu, często ujawnianej w dedykacjach lub innych „paratekstach”, genealogii czy biografii. Myślę tu o takich amerykańskich badaczach literatury, jak Shoshana Felman, Marianne Hirsch, Sarah Horovitz czy wreszcie Geoffrey Hartman, znany dekonstrukcjonista, autor znakomitej książki *The Longest*

<sup>3</sup> P. Lejeune, *W jaki sposób Anne Frank napisała na nowo Dziennik Anne Frank*, tłum. P. Rodak, „Pamiętnik Literacki” 2002, nr 2.

*Shadow. In the Aftermath of the Holocaust*, „dziecko Holocaustu”, wywieziony z oprowadzonych przez nazistów Niemiec do Anglii w ramach tzw. *Kindertransport*. Jeden z rozdziałów książki Hartmana ma, co znamienne, formę wspomnień z pobytu w rezydencji Diane de Rothschild, która ten wyjazd żydowskich dzieci zorganizowała i sfinansowała. W ramach zarysowanej przez Dorotę Krawczyńską antynomii empatia/współczucie ujęcie sytuacji badawczej (a zatem również czytelniczej), w jakiej znajdują się Hartman czy Hirsch, w ogóle nie byłoby możliwe – a przecież należą oni do najbardziej świadomych odbiorców i interpretatorów wierszy Celana, książek Elie Wiesela czy opowiadań Tadeusza Borowskiego.

Warto tu podnieść jeszcze jedną kwestię, dotyczącą metodologii i stylistyki, która wytworzyła się w obrębie historii literatury, zajmującej się piśmiennictwem o Holocaustie. Rozważaniom tym towarzyszy często charakterystyczna, emfatyczna stylistyka, która dochodzi do głosu, gdy mowa jest o wyjątkowości Zagłady i o niewyrażalności, niepodatności na wysłowienie doświadczenia ocalonego z Holocaustu. Czasami można odnieść wrażenie, że ten łatwo rozpoznawalny język badaczy piśmiennictwa holokaustowego zbyt łatwo się automatyzuje, zaczyna tworzyć, w złym tego słowa znaczeniu, autonomiczną sferę oderwaną od doświadczenia i reguł postępowania, jakie narzuca warsztat literaturoznawczy; grozi to przekształceniem refleksji nad Zagładą w jakąś nową formę dogmatyzmu, w skostniały język, którego prawomocności nikt nie odważa się kwestionować, poddany szantażowi emocjonalnemu, swoistej presji, który „mówi sam za siebie”. O tym, że zagłada Żydów była zdarzeniem niepowtarzalnym i paradygmatycznym, wie każdy, kto ma za sobą lekturę setek wspomnień ocalonych i rozpraw historyków, filozofów, socjologów, którzy określili kształt współczesności (od Raula Hilberga po Christophera Browninga, od Theodora W. Adorno po Zygmunta Baumana, Haydena White’a). Do historii literatury wiedza ta przenika jednak często na zasadzie pewnej kliszy, która nie wymaga sprecyzowania, zdefiniowania, osadzenia w konkretnej interpretacji. Zresztą swoim wątpliwościom w tej kwestii dają również wyraz historycy literatury Holocaustu, jak choćby James E. Young, który pisze: „»nieporównywalne« doświadczenia, jak Holocaust zawsze stają się w końcu »porównywalne« (przynajmniej retorycznie)<sup>4</sup>”. Sam akt wypowiedzenia, wprowadzenia w obręb języka jest już bowiem gestem niszczącym absolutną jedyność, niepowtarzalność zdarzenia. Dlatego też historyk literatury, zajmujący się piśmiennictwem holokaustowym, powinien, jak sędzę, w większym stopniu tłumaczyć się (również, a może przede wszystkim przed samym sobą) ze znaczenia słów, których używa. W przeciwnym razie mogłoby powstać wrażenie, że teza o wyjątkowości Zagłady jest jedynie liczmanem, pustą formułą, nieopartą rzetelną pracą lekturową i intelektualną.

*Aleksandra Ubertowska*

---

<sup>4</sup> J. E. Young, *Writing and Rewriting the Holocaust. Narrative and the Consequences of Interpretation*, Indiana University Press, Bloomington 1988, s. 99.